Nr. 63. **We Lwowie Sobota dnia 4 Marca 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Moralność faryzeusza.

Odpowiedź „Słowu polskiemu."

Lwów 3 marca.

Słowo polskie usiłuje doborem szumnych słów naprawić swoje szkodliwe czyny. Więc pomimo zapewnień, że na zarzuty „skoalizowanej" prasy lwowskiej najodpowiedniejszą bronią jest — wyniosłe milczenie, wypuszcza, od czasu do czasu próbki apologetyczne, których wartość rzeczową już mieliśmy sposobność ocenić kilkakrotnie. Po uchwaleniu przez sejm gwarancji krajowej dla podkopanej przez opiekunów *Słowa* kasy oszczędności, zauważył ten sławetny organ, że jest właśnie stosowna pora, ażeby powiedzieć znowu coś na swoją obronę i wyprosić od społeczeństwa przebaczenie grzechów. Niestety — niema rozgrzeszenia bez skruchy, a *Słowo polskie* mimo jasnego, jak dzień faktu, że jego to wydawcy swoją gospodarką wywołali zachwianie się kasy oszczędności, pragnie na gwałt uchodzić za niewinne i białe, jak pióra skrzydeł anielskich. Dotychczas *Słowo* udawało podlotka, który obecny przy rozmowie o drażliwym przedmiocie, odznacza się rozkoszną ignorancją: nie wie, o co chodzi i tylko od czasu do czasu rumieni się się, jakby w przeczuciu czegoś. Jednak rola była graną po partacku, nikt nie chciał wierzyć, żeby taki duży drab mógł być naprawdę naiwny — i *Słowo* zmieniło maskę. Robi teraz męczennika, który ma twarz skrzywioną, jak larwa na kurtynie teatralnej, przybiera ton elegijny i woła: „Otom jest ubiczowany niewinnie, oplwany i cierniem ukoronowany!" Nie jestto nawet efektowne i jest równie chybione, jak tamta pierwsza rola... Zbyt wyraźnie przegląda wilk przez skórę baranka, ażeby się można łudzić nawet przez mgnienie oka. Wrażenie, jakie usiłuje wywołać organ naftowy, pachnie fuszerką, jego dekoracje są tandetne, jego barwy spłowiałe, dźwięki rozstrojone.

Tyle o „artystycznej" stronie „obrony" *Słowa Polskiego* — a teraz o — fachowej.

Śp. Rogosz już w pierwszych miesiącach istnienia *Słowa* nazwał je „słomą" i nazwa ta spopularyzowała się nawet. Jeżeli jednak wiele dotychczasowych elukubracyj jego można było podciągnąć pod to miano, to ostatnia „obrona" w środowym numerze jest już poprostu „sieczką". Swoją drogą przyznać trzeba, że nawet genjusz nie potrafiłby nic zrobić z tego materjału obronnego, jakim rozporządza *Słowo*. Fakta są zbyt jasne, zbyt wymowne, zbyt nielitościwe, ażeby można przejść nad nimi milczkiem do porządku dziennego — można je co najwyżej przekręcić i tego sposobu chwyta się rozpaczliwie organ naftowy, ażeby podreperować swoją nadszarganą opinję. A ponieważ każde przekręcenie jest ostatecznie tylko kłamstwem, więc na kłamstwach zasadza się jego „obrona".

Kłamstwem jest najpierw twierdzenie, jakoby prasa lwowska walczyła ze *Słowem* zapomocą „podejrzeń", „domysłów" itd. — używała ona bowiem w całej tej pamiętnej kampanji o fundusz rezerwowy kasy oszczędności, zjedzony przez wydawców *Słowa polskiego*, jedynie faktów i cyfr ogólnie znanych, a nawet urzędownie stwierdzonych. Kłamstwem jest, że cała prasa lwowska, wydobywając na światło dzienne zakulisowe machinacje *Słowa polskiego* miała cele „zupełnie poziome", jeżeliby bowiem tak było, to należałoby do „wzniosłych" czynów zaliczyć rujnowanie publicznej instytucji w interesie kilku ambitnych jednostek. Kłamstwem jest, że *Słowo* na zbiorowe zarzuty dzienników nie odpowiadało dlatego, aby nie „podsycać zaniepokojenia" (?!) — musiało ono milczeć, z tej prostej przyczyny, że nie było co odpowiadać. Kłamstwem jest nakoniec, ażeby prasa lwowska, przeprowadzając rachunek sumienia ze *Słowem*, „spotwarzała zasłużone w kraju stronnictwo", gdyż nikt nie łączył stanowiska politycznego lewicy z tezą *Słowa*, a redaktorowie tego pisma nie mają chyba prawa utożsamiać siebie z całym obozem.

Lecz zaraz po popełnieniu tego ostatniego kłamstwa, organ naftowy rozdziela całą swoją filipikę na dwie części i w pierwszej oczyszcza lewicę — a w drugiej siebie. I w tej obronie klubu demokratycznego solennie oświadcza *Słowo*, że nie było nigdy i nie jest jego organem, więc popada w sprzeczność z samem sobą. „Stronnictwo — czytamy w *Słowie* — nie odpowiada ani za kierunek naszego pisma, ani za czyny redaktorów i wydawców, ani, jak w tym wypadku, za finanse wydawnictwa, za źródła, z których ono czerpało"... A chociaż śmiało moglibyśmy powiedzieć, że stronnictwo lewicy nie odpowiada za postępowanie *Słowa* tylko prawnie — odpowiada zaś moralnie — jednakże stwierdzamy na tem miejscu, że ani razu nie zaatakowaliśmy klubu demokratycznego, pisząc o aferze *Słowa*. Więc *Słowo* walczy z wiatrakami, jak się mówi delikatnie — albo poprostu kłamie, jak się mówi bez owijania rzeczy w bawełnę.

Po tej niefortunej apologji lewicy, *Słowo* broni siebie. Nie będziemy tu omawiali szeroko ustępu przeciwko nam skierowanego. Szlachetną przedstawicielkę opinji liberalnej irytują ciągle jeszcze nasze, jak powiada „kramarską naturę zdradzające", szczegółowe obliczenia. Że *Słowo* czuje teraz instynktowy wstręt do cyfr i obliczeń, to jest łatwo zrozumiałe; że naszego rachunku sumienia strawić do dziś nie może — to świadczy, iż cios nasz był dobrze wymierzony. Nie mamy ochoty znęcać się nad powalonym gigantem — (co prawda był nim zawsze tylko w własnem rozumieniu) — chcemy zwrócić mu tylko uwagę na dwie rzeczy, charakteryzujące elastyczne sumienie redaktorów *Słowa Polskiego*.

Powiadają więc ci panowie, że p. Szczepanowski nigdy nie stanowił finansowej podpory ich organu, tylko spółka Wolski-Odrzywolski — a ponieważ ta spółka swoje długi w kasie oszczędności kryje zupełnie oddanym w sekwestr majątkiem, więc cała afera jest moralnie w najzupełniejszym porządku. Otóż tu należy się redaktorom *Słowa* lekcja z podstawowych zasad etyki. Niechaj więc przyjmą do wiadomości, że wedle zwyczajnej, uznanej i przyjętej od wieków moralności, której oni widocznie nie hołdują, złe nie przestaje być w istocie swojem złem nawet wtedy, gdy zapobiegnie się na czas jego szkodliwym następstwom. To znaczy: karygodną i niemoralną jest nietylko taka operacja pieniężna, której skutki bolesne dla instytucji publicznej nie dały się naprawić — lecz wogóle każda operacja ryzykownie angażująca grosz ogółu, choćby straty znalazły potem pokrycie. Niemoralność tkwi już w samej czynności, nietylko w następstwach. *Słowo polskie* hołduje jednak innym zasadom. Ono rozumuje tak: Jeżeli ktoś bez wiedzy właściciela „pożyczy" sobie od niego kilka tysięcy zł., ucieknie do Ameryki, tam wzbogaci się, a potem odeszle cwą samowolną „pożyczkę" — to tem samem wszystko jest w porządku. Lecz na szczęście pogląd tego rodzaju jest wyłączną własnością *Słowa polskiego* — znaczna większość myśli inaczej i w pokrytej, czy niepokrytej chciwości na pieniądz, którego przeznaczenie było zupełnie odmienne, aniżeli kopalnie nafty, widzi czyn wysoce niemoralny i sprzeczny z obowiązującą etyką.

Lecz w tym misternym gmachu rozumowań *Słowa polskiego* istnieje jeszcze inna strona, na którą pragniemy zwrócić uwagę. Jest nią mianowicie brutalność, z jaką to pismo zachowuje się teraz wobec człowieka, który jeszcze wczoraj dawał mu swoją firmę polityczną, którego nazwisko widniało codzień na czele numeru, jako wydawcy. Mówimy o p. Szczepanowskim.

Słowo polskie z prawdziwie parwenjuszowskim brakiem taktu i delikatności wypiera się publicznie, jakoby miało z nim cokolwiek wspólnego. Powiada, że już na samym początku istnienia pisma Szczepanowski był bankrutem („nie przedstawiał finansowej siły"), że kasa oszczędności „ryzykowała" nie u spółki Odrzywolski-Wolki, ani u *Słowa polskiego*, lecz „u innego dłużnika". Ależ ten „inny dłużnik" — to wasz wczorajszy wydawca, wódz polityczny i twórca. On, a nie spółka pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, był tym, który waszemu kramikowi żydowskiemu dał firmę publiczną — i opinja ma prawo łączyć jego nazwisko z wydawnictwem *Słowa polskiego*.

Nie pomoże nic wstrętna obłuda i faryzeuszostwo kierowników tego pisma, które z tak niedoścignioną elastycznością i brakiem skrupułów wypiera się swoich wczorajszych bogów, nie pomogą niezręczne zasłaniania się wyrazami, które nie powinny nigdy znaleść się na szpaltach *Słowa polskiego*. Wyraz „moralność" brzmi tam jak parodją!

Z chwili bieżącej.

Lwów 3 marca.

Idylla węgierska.

Tryumfator-Anioł pokoju z różczką oliwną — uśmierzyciel rozhukanych bałwanów... oto epitety, którymi prasa austrowęgierska z tej i tamtej strony Litawy, zdobi teraz imię nowego prezydenta gabinetu węgierskiego, Kolomana Szella. Ludzie przesądni aż się trwożą wyraźnie na widok takiej masy róż, po których od samego początku swej władzy stąpa z podniesioną w górę głową premjer węgierski... Co prawda — udał mu się majstersztyk niepospolity. Nietylko ugłaskał rozwydrzoną do tej pory opozycję, ale — co bardziej jeszcze *res miranda* — przyciągnął znaczną jej część (stronnictwo) nawet do większości rządowej, której jądrem, jak przedtem, tak i teraz jest stronnictwo liberalne. Mniej już zadziwia powrót tz. dyssydentów liberalnych do swego matecznika. Jak wiadomo, wygnała ich z tego klubu *lex Tissa*, która przecie dawno już poszła do archiwum poronionych projektów, a gdy i br. Banffy powiększył swoją osobą poczet „upadłych wielkości", więc nic już nie stoi dziś na przeszkodzie grupie chwilowych zbiegów, aby powrócić pod sztandar rządowy. Tak tedy miodowe miesiące nowego gabinetu, względnie jego twórcy Szella, zapowiadają się bardzo pomyślnie i bez przesady rzec dzisiaj można, że na Węgrzech zapanował spokój. Rubryka stała „Sytuacja na Węgrzech", która od szeregu miesięcy zapełniona była codzień wiadomościami o awanturach w sejmie, lub nieskończenie nudnych, ciągle się rwących i ciągle na nowo nawiązanych rokowaniach Banffyego, to z przewódcami dyssydentów, to z opozycją — ta rubryka stała się obecnie zbyteczną. Czy ta idylla polityczna Szella i spółki długo potrwa — to rzecz inna. Na wszelki sposób teraźniejsza większość rządowo-liberalna jest tak olbrzymią, tak gwałtownie przygniatającą pozostałe fragmenty opozycji, że o jakichkolwiek zakusach ponownej obstrukcji ani mowy być nie może.

* * *

Co będzie z sejmem czeskim?

Luty przeminął, a patent cesarski, zwołujący drugą serję sejmów krajowych nie ukazał się wcale w rządowym wiedeńskim monitorze. Robiąc w tych samych mniej więcej słowach uwagę analogiczną, dodają *Narodni Listy* tej osnowy komentarz: „Zdaje się jednak, że został już ustanowiony ewentualny termin zwołania sejmu czeskiego, który ma być na każdy sposób dotrzymany. Podobno przedtem rząd centralny chce wyczekiwać jeszcze, czy oto pewne „możliwości" nie dadzą się przecież zamienić w fakta. Jeśli to się nie stanie, a nadzieje w tej mierze, wśród postanowionego czasokresu, zawiodą, to wówczas publikacja patentu cesarskiego nastąpi bezzwłocznie..." Czy tylko *Narodni Listy* nieeskontują zbyt... jednostronnie zamiarów hr. Thuna?

Wbrew kombinacjom tego pisma, podają berneńskie *Lidove Noviny* telegram z Pragi, w którym definitywny termin zwołania sejmu czeskiego ustanowiony jest na feralną datę: 13 bm. Posłowie niemieccy — brzmi w dalszym ciągu ta relacja — nie wezmą udziału w sesji, co więcej nawet rząd wyrzekł się już nadziei, aby módz opozycję niemiecką do uczestnictwa w obradach sejmowych nakłonić. Skutkiem tego sesja nie potrwa tak długo, jak pierwotnie zapowiadano. Nie potrwa dlatego, iż rząd nie chce dopuścić do ewentualności, aby mandaty niemieckie uznane być mogły za wygasłe.

* * *

Wizyta hołdownicza prez. Loubeta.

Pol. Corr. otrzymuje z Paryża wiadomość, że nowy prezydent rzeczypospolitej Loubet, wybiera się w ciągu marca na Riwierę, gdzie ma przybyć w dniu 10 b. m. królowa Wiktorja na kilkotygodniowy pobyt. Oczywiście, jako uprzejmy gospodarz Francji, pojedzie on tam złożyć swe homagjum sędziwej władczyni państwa wyspiarskiego. Wszelakoż w tym akcie francuskiej galanterji politycy zawodowi upatrują nieco więcej, aniżeli zwykłą jeno kurtuazję. Zdaniem ich, ma ten akt zaświadczyć 1: o „pokojowych" zamiarach nowego szefa republiki; 2: o coraz to przyjaźniejszem układaniu się stosunków pomiędzy dwoma odwiecznymi rywalami na morzach i lądach drugiej półkuli.. *Qui vivra — verra.*

Projekt obwałowania Wisły.

Wydział krajowy przedłoży na najbliższem posiedzeniu sejmowem sprawozdanie z projektem ustawy o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem, a Niepołomicami.

Według projektu ustawy, uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły, między Podgórzem a Niepołomicami wraz z regulacją potoków Drawy, Drwiny, Zabawy i Podłężówki, ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe.

Za podstawę techniczną uzupełnienia tej meljoracji służyć ma projekt wydziału krajowego z r. 1898, który preliminuje koszta robót (z potrąceniem pozostałości funduszu budowy, utworzonego ustawą z dnia 19 października 1892 dz. u. kraj. nr. 77) na 248.000 zł.

Wydział krajowy jest jednak upoważnionym do poczynienia zmian w tym projekcie, w porozumieniu z administracją państwa, w granicach powyższej sumy kosztorysowej.

Koszta uzupełnienia tej meljoracji, włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu, pokryte będą, z mającego się w tym celu utworzyć, funduszu budowy.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz meljoracyjny w myśl §. 6 ustępu 1 i §. 4 ustępu 1 ustawy z dnia 30 czerwca 1884 dz. u. p. nr. 116 z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości trzydziestu procent preliminowanych kosztów;

c) zawiązana w myśl §. 4 ustawy z d. 19 października 1892 dz. u. kraj. nr. 77 spółka wodna dla uzupełnienia obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, której okręg konkurencyjny ze względu na objęte projektem przesunięcie trasy wału nadwiślańskiego w Podgórzu, Dąbiu i Płaszowie ma być przez władze administracyjne rozszerzony, resztę preliminowanych kosztów budowy, a to według miary ustanowionej w obowiązującym statucie spółki.

Czas budowy, tudzież wysokość i termina płatności corocznych rat datków kraju, państwa i spółki wodnej, oznaczy wydział krajowy wspólnie z administracją państwa.

Knut w pochodzie.

W wczorajszym artykule pt. „Na dworze carskim" poruszyliśmy mimochodem najnowszą w Rosji kwestję, a mianowicie russyfikację Finlandji, należy się więc dziś czytelnikom naszym bliższe wyjaśnienie stosunku, w jakim ten dotąd autonomiczny kraj pozostawał do caratu, tem więcej, że losy tego kraju są *mutatis mutandis* analogiczne z losami naszej ojczyzny, przynajmniej od chwili, w której Polska dostała się w tak fatalną dla nas sferę polityki rosyjskiej.

Finnowie, podobnie jak Madjarzy, należą do szczepu uralsko-ałtajskiego, rasy mongolskiej, bronili się przez dłuższy czas w swej dzisiejszej siedzibie nad morzem Bałtyckiem przeciwko zakusom szwedzkim, poczem przeszli pod berło szwedzkie z zawarunkowaniem samoistnego rozwoju kulturnego, z czego byli wysoce zadowoleni, aż nareszcie za czasów panowania

Kronika naukowa.

(Para i elektryczność. — Chodniki ruchome. — Nowe zapałki).

Nowe wynalazki i odkrycia, czyniąc tyle zmian w przemyśle, wpłyną bez wątpienia na nowe urządzenia kolei żelaznych. Obecnie lokomotywa parowa jest w powszechnem użyciu. Mechanika w tym względzie doszła do możliwej doskonałości. Lokomotywa ciągnie olbrzymie ciężary i przebiega do 130 kilometrów na godzinę. Jest za to niezmiernie ciężką i wielką. W Ameryce pobudowano prawdziwe potwory, ciągnące ciężar 6 000 ton. Pod takim ciężarem psuje się tor kolejowy, co naraża na duże wydatki. Wiele również kosztuje węgiel. Można przeto ze wszelkiem prawdopodobieństwem sądzić, że za jakie pół wieku elektryczność zastąpi parę.

Poczyniono nawet w tym względzie w Paryżu pewne próby z lokomotywą Heilmanna, która jest prawdziwą przenośną fabryką elektryczności. Elektryczność wytwarza się na samej maszynie, wprawia w ruch motory, te zaś poruszają koła lokomotywy. System taki ma swoje zalety i wady. Sądzimy, że daleko dogodniejszem jest wytwarzanie strumienia elektrycznego nie na samej lokomotywie, ale na stacjach centralnych wzdłuż linji, w odpowiednich odległościach rozmieszczonych.

W Stanach Zjednoczonych taki system już zastosowano w praktyce w Buffalo i Chicago. Inżynierowie francuscy, mianowicie z Towarzystwa orleańskiego, badali urządzenie pociągów elektrycznych w Stanach Zjednoczonych i doszli do przekonania, że należy je zastosować we Francji. Osobliwie w dłuższych tunelach, jak n. p. w przedłużeniu drogi orleańskiej do Quai d'Orsay w Paryżu, zastosowanie elektryczności jako siły pociągowej ma tę wyższość, że ani dym, ani para, nie będą zanieczyszczały powietrza. Linja wyżej wspomniana, będzie miała 3.700 metrów długości, z tej zaś liczby 3.100 metrów pod ziemią. Przy ciągłym ruchu pociągów żadna wentylacja nie mogłaby wystarczyć, z tej przyczyny użycie parowozów jest niemożliwem. Motory wytwarzające elektryczność, będą się znajdowały w Ivry i dostarczą również oświetlenia elektrycznego dla dworca i tunelów. Wszystkie posługi w tem nowem urządzeniu spełni elektryczność. Ruch pociągów, a będzie ich 150 dziennie, oświetlenie, pompy, windy, wózki, obsłuży prąd stały o 550 wolt. Koszt urządzenia wyniesie 3.058 000 franków. Zapewniają, że z początkiem 1900 roku. wszystko będzie już gotowem do użytku.

Towarzystwo Paris-Lyon-Méditerranée również czyni próby i studja z lokomotywą pomysłu inżyniera Aubry, zbudowaną przez p. Auverta. Lokomotywa ta, o połowie siły parowozu, używanego do pociągów pośpiesznych, czerpie elektryczność z akumulatorów, umieszczonych w wagonie specjalnym, przyczepionym do lokomotywy samej. System ów zastosowano celem uniknięcia dużych wydatków na budowę motorów wytwórczych wzdłuż drogi.

Wprowadzenie elektryczności zamiast pary zgotuje wiele korzyści... Nie będzie dymu, iskier, szybkość się zwiększy, usunie się nużące dziś trzęsienie, ruch będzie spokojny. A wszystko to tylko kwestja czasu...

* * *

Dążymy szybko w krąg nowych światów. Elektryczność zastąpi siłę pary w fabrykach i wszędzie, dostarczy bowiem sposobów przenoszenia mechanicznej energji na dalekie przestrzenie. Można będzie wytwarzać źródła siły przy kopalniach samych, tam gdzie węgiel jest tani i przeprowadzać tę siłę po drutach na miejsce, gdzie ma być użytą. Można będzie zużytkować wodospady i przenieść ich siłę do miast lub ognisk przemysłu.

Dwadzieścia lat temu byłoby to niepodobieństwem. Dziś mówią o zużytkowaniu siły wodospadów nilowych w Kairze, t. j. na 650 kilometrów odległości.

P. Forbes, członek królewskiego towarzystwa w Londynie, idzie dalej jeszcze. Uczony ten utrzymuje, że będzie można przenieść siłę na odległość 500, a nawet 800 kilom. Według niego taniej będzie kosztowało oświetlenie elektryczne w Kairze za pomocą siły pierwszej katarakty Nilu, aniżeli za pośrednictwem maszyn parowych pobudowanych obecnie w samem mieście.

Może niezadługo dziwić się będą, czemu nie przenoszą do Paryża siły wodospadów w Wogezach, Jura, lub Alpach! To takie proste! Turbiny przy wodospadach, długie linje telegraficzne, a na miejscu motory elektryczne. Żart na stronę. Być może, że oczekiwania w tym względzie grzeszą przesadą. Zawsze jednak można przenosić siłę na 72 mile, kiedy w 1875 roku zadawalano się kilku kilometrami...

Teoretycznie rzecz biorąc, możnaby za pomocą elektryczności, przenosić energję na jakąkolwiek odległość, Staje jednak na przeszkodzie ten fakt, że konieczne napięcie prądu elektrycznego musi wzrastać odpowiednio do długości jego przebiegu. A tego napięcia powiększać dowolnie niepodobna, bo najpierw — jest to niebezpiecznem — następnie psuje przyrządy, wytwarzające elektryczność; nareszcie wiele siły ginie w powietrzu atmosferycznem na całej linji przebiegu elektrycznego prądu.

W Ameryce przeprowadzono w tym względzie ścisłe próby. Okazało się, że przy sile 20.000 wolt druty poczynały świecić i silnie dźwięczeć, przekonano się następnie, że można użyć napięcia 50 do 60 tysięcy wolt. Pomimo dużych strat elektryczności, można śmiało przypuścić, że sto jednostek siły wyprodukowej np. w Wogezach, dać może $\frac{1}{4}$ t. j. 25 jednostek w Paryżu.

I to olbrzymi nabytek, zwłaszcza, gdy siła przychodzi darmo!

* * *

W r. 1900 Paryż podczas wystawy będzie miał chodniki ruchome. Ponieważ mała kolej żelazna Decauville nie zdoła przewieść wielkiej liczby zwiedzających wystawę, zaradzono w potrzebie w inny sposób.

Zbudowane będą długie platformy, zaopatrzone w poręcze, ławki itp. Pod tymi chodnikami urządzone odpowiednio walce, wprawione w ruch za pomocą elektryczności, będą toczyły po stalowych szynach ów nowego rodzaju przyrząd lokomocji z szybkością 8 kilometrów na godzinę.

Tym sposobem od pól Elizejskich aż do pola Marsowego, chodniki samochody przewiozą dziennie przeszło 300 000 osób. Ponieważ kolej elektryczna przewiezie 200 tys. osób, więc publiczność obsłużoną będzie dostatecznie, wygodnie i tanio.

Próby takich chodników na małą skalę były na wystawie w Berlinie. Ale stanowiły one rodzaj zabawki. Obecnie znajdą zastosowanie praktyczne.

* * *

Robotnicy w fabrykach zapałek ulegali chronicznemu zatruciu fosforem, a wskutek tego ciężkim cierpieniom. Biały fosfor jest lotnym. Jego pary, ostre i drażniące, nasycają powietrze sal fabrycznych i przenikają do dróg oddechowych pracujących. Wchłonięte przez krew, krążącą w płucach, przechodzą do tkanek i osadzają się w nich, wywołując tak zwane zatrucie fosforem, powodujące, prócz innych objawów, próchnienie szczęki dolnej. Znakomity paryski dentysta, Magitot, długie lata zwracał uwagę uczonych na fatalne skutki używania białego fosforu do wyrobu zapałek. Nauka jednak nie mogła zdobyć się na odkrycie, któreby dało możność zastąpienia fosforu białedgo innym preparatem. Obecnie już od kilku miesięcy, fosfor biały nie jest używany do wyrobu zapałek we Francji.

Stało się to dzięki odkryciu dwóch inżynierów pp. Sévestre i Cahen. Zastąpili oni fosfor biały półtorasiarkiem fosforu.

Zadanie łatwem nie było. Należało znaleźć ciało nieszkodliwe dla robotników, a łatwo zapalne. Pierwsze próby dokonane przez pp. Panteau i Otto Miriama spełzły na niczem, albowiem pierwszy zastosował do mieszaniny szkodliwy octan amylu, drugi zaś — sól ołowianą, również powodującą zatrucie.

Produkt pp. Sevestre et Cahen, otrzymuje się z połączenia fosforu bezkształtnego i siarki. Nie paruje w temperaturze zwyczajnej, topi się przy 142° C., nie czyni przykrego zapachu i dymu w salach fabrycznych. Posiada przeto wszelkie żądane zalety.

Aby zapałki miały odpowiedni stopień zapalności, trzeba dodawać do masy pewną ilość chloranu potasu. Skład mieszaniny jest następujący: Półtorasiarku fosforu 6, chloranu potażu 24, bieli cynkowej 6, ochry czerwonej 6. kleju 18, wody 24.

Skład ten zmienia się, jeśli mieszanina służyć ma do zapałek siarkowanych, parafinowanych lub woskowych.

Sposoby wyrabiania zapałek są też same, co i przedtem, a przynajmniej zmiany są małoznaczne.

Tym sposobem nowe zapałki są nieocenionem dobrodziejstwem dla robotników, pracujących w tej gałęzi przemysłu. Złowrogie widmo zatrucia fosforem jest dzięki nauce usunięte, a zostanie po nim tylko wspomnienie.

Piotra Wielkiego wzbudzili nienasycony dotąd jeszcze apetyt północnego niedźwiedzia.

W jednym z tajnych artykułów pokoju tylżyckiego przyznał Napoleon I carowi Aleksandrowi I wcielenie Finlandji do Rosji, w marcu 1809 r. sejm finlandzki uznał samodzierżcę Wszechrosji, jako władcę Finlandji, gdy ten ze swej strony złożył przysięgę, iż nie naruszy dotychczasowych przywilejów stanów, zatwierdził wyznanie i zasadnicze ustawy kraju i uroczyście przyrzekł, że konstytucja finlandzka nigdy i pod żadnym pozorem naruszona nie będzie. Car Aleksander I wykonał tę przysięgę w imieniu swojem i swoich następców. Rząd szwedzki, w traktacie pokojowym zawartym d. 17 września 1809 r. w Fredriksham, musiał formalnie ustąpić Rosji Finlandję.

Ustrój państwowy Fnlandji jest konstytucyjno-monarchistycznym w przestarzałej dziś formie. Szefem administracji jest sekretarz stanu dla Finlandji w rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, czyli innemi słowy jestto bezpośredni przełożony miejscowego naczelnika kraju, jakim jest jenerał-gubernator.

Ten ostatni jest głównodowodzącym wojska, policji i żandarmerji i jest z urzędu przewodniczącym w senacie, najwyższej instancji administracyjno-prawniczej. Senatorów mianuje co trzy lata car, zaznaczając w ten sposób władzę autokratyczną w kraju konstytucyjnym.

Do roku 1890 pozostawiano Finlandji przynajmniej pozór narodowej i językowej samoistności. Aleksander III wydał kilka ukazów, mających na celu ściślejsze zjednoczenie Finlandji z Rosją i zaprowadzenie na szerszą skalę języka rosyjskiego w urzędach i szkołach Finnowie zastrzegali się coprawda przeciwko temu, spotkali się jednak z brutalną odmową, a za karę na gazety fińskie nałożono pęta w postaci surowej cenzury. Car zwołał do Petersburga konferencję, złożoną z członków rosyjskiej rady stanu i senatu finlandzkiego, aby ta zastanowiła się nad usunięciem odrębności Finlandji po względem monetarnym, celnym, pocztowym i kolejowym. Opornych senatorów finlandzkich usunięto, poczta finlandzka otrzymała administrację rosyjską, szkoły średnie rosyjski język wykładowy, finlandzką ustawę karną zawieszono, aby ją dostosować do rosyjskiej. Gdy w r. 1891 stany krajowe zaprotestowały przeciwko temu w sposób bardzo delikatny, otrzymały surowe upomnienie, a jenerał-gubernator otrzymał prawo zawieszenia wydawnictw opozycyjnych.

Gdy w r. 1893 na północy i na wschodzie Finlandji zapanowała klęska głodowa, pozwolił Aleksander III. na zbieranie składek, jednocześnie jednak kazał przeprowadzać bezwzględną russyfikację. Dlatego też helsingforski komitet ratunkowy odrzucił wszystkie składki rosyjskie, między niemi 50.000 rubli od dzisiejszego cara, a ówczesnego następcy tronu — co spowodowało jenerał-gubernatora barona Heydena do wyrażenia komitetowi publicznej nagany. W tym samym czasie wystąpiła na jaw różnica zdań co do ustawy karnej, a jednocześnie zapowiedziano przedłożenia w sprawie uznania prawosławia za religję państwową, obok której wyznanie ewangelickie miało figurować tylko jako religja sekty, tolerowanej w państwie. W całym kraju zaczęły się odbywać zgromadzenia protestujące, a zjednoczone cztery stany zastrzegły się uroczyście przeciwko takiemu gwałtowi. W adresie sejmu przypomniano carowi Aleksandrowi III. przysięgę, złożoną przez jego pradziada.

Po zmianie tronu w r. 1894 przestano na razie niepokoić Finlandję. Orędzie z d. 25 stycznia 1897 r. brzmiało bardzo życzliwie i łaskawie, krajowi przekazano z kasy państwowej dziewięć miljonów rubli, jako ulgę w zamian za ponoszone przez kraj ciężary na wojsko i szkoły ludowe.

W najnowszych czasach zaatakowano nowe miejsce, a mianowicie wojsko. Finlandja traci swe odrębne przepisy i przywileje wojskowe, synowie jej mają być wcielani do pułków rosyjskich, aby przestali czuć, iż są Finlandczykami.

Reakcja święci więc tryumf — a car sam musi ustąpić z drogi swemu własnemu knutowi w pochodzie.

Listy z kraju.

Łańcut 28 lutego. *(Postępowy powiat. — Drogi. — Szkoły przemysłowe. — Służba sanitarna. — Kreowanie posady lekarza okręgowego w Kańczudze).* Powiat łańcucki należy do najbardziej „uporządkowanych", czyli tak zwanych „postępowych." Dróg szutrowanych, będących w administracji powiatu i kosztem powiatu przy subwencji krajowej zbudowanych, jest 110 kilometrów. Oprócz tego są w powiecie drogi krajowe i rządowe, których jest przeszło 100 kilometrów. Budowa kolei żelaznej Przeworsk-Rozwadów jest w toku, kolei zaś Przeworsk-Dynów, w niedalekiej przyszłości.

Szkół przemysłowych jest trzy w powiecie, w szczególności: szkoła sukiennicza w Rakszawie, szkoła tkacka w Łańcucie i szkoła koronkarska w Kańczudze. W toku jest założenie szkoły dla podmajstrzych murarskich w Leżajsku i szkoły szewskiej w Żołyni. Szkoła dla „gospodyń wiejskich" wchodzi w życie już w roku 1899, brak tylko, pomimo rozpisanego konkursu, odpowiednio ukwalifiowanej osobistości na kierowniczkę szkoły.

Jeżeli powiat łańcucki wyprzedził pod niejednym względem inne powiaty, to zaznaczam z przykrością, że co do zorganizowania służby sanitarnej, pozostał w tyle. W szczególności zaledwie na sześć projektowanych okręgów sanitarnych, obsadzono dotąd tylko jeden okręg, lekarzem tak zwanym „okręgowym" w Grodzisku. Zaprzeczyć się jednak nie da, że wydział powiatowy, co do kreowania okręgów i obsadzania posad lekarzy „okręgowych" natrafia na niechęć i przeszkody tych czynników, którym rozszerzenie zakresu działania wydziału powiatowego na sprawy sanitarne, jest solą w oku. Znany jest powszechnie fakt, na jakie przeszkody natrafiało obsadzenie posady lekarza okręgowego w Grodzisku. Gminy nasze, a szczególnie w okolicy Kańczugi, domagają się ustawicznie o rychłe kreowanie i to jeszcze w roku bieżącym, posady lekarza okręgowego w Kańczudze. Gmina Kańczuga wniosła nawet w tym celu petycję do wydziału powiatowego i do sejmu. Spodziewać się należy, że wydział krajowy wejrzy w tę sprawę i zarządzi jak najrychlejsze obsadzenie posady lekarzy okręgowych w powiecie łańcuckim, a przynajmniej w Kańczudze już w roku bieżącym, w celu zapobieżenia słusznym narzekaniom i zadosyć uczynienia potrzebom ludności.

Telegraficzni oszuści.

Teraz dopiero udało się wyjaśnić wyrafinowane oszustwo przekazów pieniężnych telegraficznych, które ubiegłego lata wzburzyło do najwyższego stopnia personal pocztowy w Monachjum, ponieważ niejeden niewinny musiał cierpieć z powodu podejrzeń. W lecie 1898 roku wpłynęło do Monachjum jeden po drugim pięć przekazów telegraficznych na ogólną sumę 2000 marek, wpłaconych rzekomo w Geisenfeld. Ponieważ na pozór wszystko było w porządku i odbiorca wylegitymował się dostatecznie, przeto urzędnicy pieniądze wypłacili. Okazało się wkrótce, że przekazy były sfałszowane. Śledztwo, nadzwyczaj ściśle prowadzone, zostało bez rezultatu, skonstatowano tylko tyle, że oszustwo mógł popełnić jedynie człowiek, doskonale obznajomiony z procedurą pocztowo-telegraficzną. Podejrzywano kilku urzędników i aresztowano ich, musiano jednakowoż wypuścić ich wkrótce na wolność, gdyż niewinność ich wyszła na jaw. I oto, jak to się zwykle zdarza, gdzie djabeł nie może, tam babę posyła. Zdradzona czy wzgardzona kochanka zadenuncjonowała adjunkta pocztowego Schmuckera w Ratyzbonie, jako sprawcę. Aresztowano go podczas pełnienia służby na kolei. Po długiem zapieraniu się przyznał się do wszystkiego. Sposób wykonania fałszerstwa był tak wyrafinowanym, że nie można było o to posądzać ciężko myślącego Niemca, przypuszczano raczej, iż jakiś amerykański oszust zaczął operować na ziemi niemieckiej. Wyobraźmy sobie tylko: W lesie, zdaleka od drogi, wdrapuje się oszust na słup telegraficzny — tak zeznawał Schmucker — przecina drut, łączy się przy pomocy kieszonkowego aparatu telegraficznego z główną stacją, nadaje telegram i otrzymuje kwit, że wszystko jest w porządku i wreszcie znowu łączy przecięty drut, aby zatrzeć wszelki ślad po sobie. Rzeczywiście nie wiedzieć, co więcej podziwiać: bezczelność, czy zręczność tego człowieka. Wspólnikiem Schmuckera, który w Monachjum podjął te 3000 marek jest jego brat. Obydwaj siedzą już pod kluczem.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Sobota 4 marca.

O godz. 5 popoł. w instytucie chemicznym uniwersytetu walne zgromadzenie Tow. kursów akademickich kobiet.

O godz. 6 wieczorem w Czytelni kobiet odczyt prof. W. Szukiewicza: „Z estetyki Ruskina."

O godz. 7 wiecz. w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Karjerowicz", komedja; wieczorem „Rienzi", opera.

Kalendarz. Sobota (4): Kazimierza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 45 zachód o godzinie 5 minut 42

Skrutynjum wyborów do rady miejskiej we Lwowie, rozpoczęto we czwartek. Na pierwszy rzut, karty głosowań są tak kreślone, że naprzykład w sali II. na sześćset kilkadziesiąt kart komitetu „miejskiego", tylko dwadzieścia jeden kart jest czystych. Podobny stosunek zachodzi także w innych salach. Wszelkie tedy obliczenia z góry, kto został wybrany, a kto wątpliwy, są bezpodstawne.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet. W sobotę dnia 4. marca r. b. odbędzie się o godzinie 5 po południu w instytucie chemicznym uniwersytetu walne zgromadzenie towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1. Przemówienie prezesa. 2. Sprawozdanie wydziału. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 4. Odczyt profesora dr. Danysza, „Locke jako pedagog". 5. Wybór komisji kontrolującej na rok 1899—1900. 6. Wnioski członków.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Ksiądz Marjan Morawski, z powodu złego stanu zdrowia, wniósł podanie o uwolnienie go ze stanowiska profesora dogmatyki specjalnej na wydziale teologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego i wyjechał na południe. Wykładany przez niego przedmiot objęli częściowo ksiądz dr. Trznadel i ksiądz dr. Gabryś.

Z gal. kasy oszczędności. Od czasu, gdy rozpoczęła się panika i gwałtowne wycofywanie kapitałów, dzień wczorajszy był pierwszym, w którym wpłaty nowych wkładek przewyższyły wypłaty wkładek wypowiedzianych. Wczoraj także zauważono inny dodatni objaw: oto czterdzieści kilka tysięcy zł., które miały być w ciągu dnia wczorajszego podniesione z kasy, pozostały w niej nadal, ponieważ strony cofnęły wypowiedzenia i wypowiedzianych kapitałów nie podniosły.

Duży karakon w wędrówce swej nocnej po kuchni zawędrował aż do ucha Wiktorji Ostrowskiej. Było to w nocy. Rano Ostrowska obudziwszy się, uczuła w prawem uchu szum ogromny, połączony z dotkliwym bolem. Czem prędzej tedy udała się na stację ratunkową, gdzie ordynujący lekarz dr. Bund zoczył nieproszonego lokatora i ztmtąd go wytransportował.

Niepoczciwa zima ani myśli się poprawić. Po kilku dniowym jakim takim mrozie, mamy znowu dotkliwą odwilż pod nogami. Formalne roztopy śniegu płyną ulicami, przez które i w kaloszach ciężko się przedostać. Możeby magistrat miasta swym pachołkom, a policja stróżom kazały porobić tu i ówdzie wśród ulic jakie przejście. Przecie w tych warunkach jest to konieczne; niepodobna bowiem przejść z jednej strony ulicy na drugą, aby nie przemoczyć nóg prawie po kostki.

Bezpłatne odczyty popularne, urządzane staraniem lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej, odbędą się w niedzielę dnia 5 b. m. w trzech salach, w każdej o godzinie 5 po południu. W szkole św. Marcina mówić będzie p. Władysław Bełza na temat: „Świat legendowy polski"; w szkole św. Anny profesor Tadeusz Fiedler: „O maszynie parowej" (z okazaniem modelu); wreszcie w szkole im. Staszica profesor dr. Ignacy Zakrzewski: „O głosie i słyszeniu (z doświadczeniami).

Kronika prowincjonalna. Koncesję na drugą aptekę w Bochni otrzymał w I instancji, tj. w starostwie bocheńskiem, p. Stanisław Pawłowski, dzierżawca apteki w Nowym Sączu.

Przed kilku dniami odegrała się w Krównikach, wsi położonej pod Przemyślem niezwykła tragedja rodzinna. Stefan Mykita, włościanin w wieku podeszłym, wydając córkę za mąż, zapisał jej i zięciowi całe swoje mienie. Jakiś czas żyli w zgodzie ze sobą, potem nastąpiły swary i bójki; stary zawadzał Otóż, gdy przed tygodniem odmówił zięć Mykicie pary koni do wyjazdu, Mykita rozżalony poprzysiągł zemstę. W nocy uzbrojony w siekierę, przystąpił do łóżka śpiącego zięcia i ciął go dwa razy z całej siły w głowę. Szczęściem miał śpiący ręce splecione nad czołem, odniósł więc tylko ciężkie uszkodzenie ciała, lecz życie uratował. Mykita widząc, że zięć powstał z łoża i krwią zbroczony woła o ratunek, przejęty strachem przed odpowiedzialnością, wybiegł do stodoły i tam się obwiesił.

W Przemyślanach zawiązała się ochotnicza straż pożarna. Prezesem wybrany adwokat dr. Schenker, zastępcą p. Dancewicz. — W zeszłym tygodniu odbyło się w Przemyślanach uroczyste wręczenie orderu żelaznej korony p. Romanowi Wybranowskiemu, zastępcy prezesa rady powiatowej. Przy tej sposobności ofiarowała mu deputacja towarzystwa zaliczkowego puhar srebrny, w dowód uznania jego długoletniej rzetelnej pracy dla tej instytucji w charakterze jej prezesa.

Japoński przyjemniaczek. Koyama Kidnosuke nazywa się w Tokio poseł, którym obecnie zajmuje się cała prasa japońska, bez różnicy stronnictw. Nie ma on jednakowoż powodu do zbytniej radości z nabytej tak prędko popularności, gdyż występuje w niebardzo pięknem świetle. Mały, giętki ten jegomość, gdy był członkiem stronnictwa postępowego, zobowiązał się za 4000 yenów (około 10.000 zł.) wystąpić ze swego stronnictwa i głosować z przeciwnikami. Chodziło o głosowanie w sprawie podatku krajowego. Wziął pieniądze, napisał do swych przyjaciół, że ofiarowano mu pieniądze, że je bierze, bo potrzebuje, ale że potem znowu do swego stronnictwa powróci! Potem poszedł i głosował nie za — jak się spodziewano — lecz przeciwko podatkowi krajowemu. Jako powód swego zachowania się podał, że zapłacono mu za to, aby wystąpił ze swego stronnictwa, ale o ustawie nie było wcale mowy. Znajduje on, że byłaby szkoda nie brać tak nagle ofiarowanej mu sumy, gdyż wziąłby ją inny *fukajkan* — łajdak. „Omayada Szin-Zo — powiada Koyama — sam wpadł, gdyż dlaczego dawał mi tę sumę tak nieostrożnie?"

Mianowania. Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych dr. Leopolda Haima i dr. Teofila Bąkowskiego, koncepistami sanitarnymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Franciszka Sobolewskiego z Brodów do Lwowa, dr. Józefa Friedberga z Zaleszczyk do Brodów i dr. Leopolda Haima z Krakowa do Cieszanowa; asystentów sanitarnych: dr. Cyryla Dolnickiego z Peczeniżyna do Zaleszczyk, dr. Aleksandra Jastrzębskiego ze Stanisławowa do Pecze niżyna i dr. Romana Małaczyńskiego ze Lwowa do Sambora.

Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Henryka Seiba z Peczeniżyna do Mościsk.

W namiestnictwie kierownictwo departamentu VII. po radcy dworu p. Leopoldzie Morawetzu objął starosta dr. Stanisław Ustyanowski; kierownictwo zaś departamentu XI., po radcy namiestnictwa p. Edwardzie Goreckim, objął starosta p. Jan Adam Czełowski.

Koncert Henryka Melcera odbędzie się dnia 6 marca.

Nafta podrożała! Od dnia 1 marca podnieśli handlarze nafty cenę o 2 centy na litrze. Nagłe to podskoczenie i tak znaczne, w cenie artykułu codziennej konsumcji wygląda bardzo podejrzanie i bogdaj czy nie stoi w ścisłym związku z zachwianiem się kilku wielkich spekulantów naftowych, którzy na konsumentach najbiedniejszych chcą odbić roztrwonione na różne eksperymenta pieniądze biedaków, składane w galicyjskiej kasie oszczędności.

Nagła śmierć. Wczoraj o godz. 8 wieczorem zmarł nagle tknięty apopleksją ks. Karol Milaniuk, należący do zakonu OO. Karmelitów, liczący lat 74.

Niepłacącego czynszu lokatora Jana Czernika przy ul. Grodeckiej l. 40 pobił stróż kamieniczny tak silnie, iż ten z dwiema ranami na głowie zgłosił się na stację ratunkową, prosząc o opatrunek.

* **Uroczysty wieczór** wokalno gimnastyczny odbędzie się w sali „Sokoła" w niedzielę jako w 32 rocznicę założenia Towarzystwa. Początek o godz. 6 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publiczne lub narodowe.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Ludwika Kamińskiego, nadinżyniera magistratu, złożyli członkowie rodziny 15 zł. na rzecz Tercjarzy braci Alberta.

Zmarli:

Adela Pietzsch, żona właściciela fabryki maszyn, zmarła we Lwowie 2 marca b. r.

Krystyna z br. Lipowskich Komarowa, b. właśc. dóbr ziemskich, siostra III. zakonu św. O. Franciszka, zmarła we Lwowie w 74 r. życia.

Anna z Bąkowskich Tyślewiczowa, zmarła we Lwowie w 42 r. życia.

Ks. Karol Milanyak, eksprowincjał oo. Karmelitów, zmarł we Lwowie w 75 roku życia, z tego w zakonie lat 53.

Jakób Mastai, b. urzędnik magistratu m. Tarnowa, zmarł we Lwowie w 63 r. życia.

Antonina z Panczakiewiczów Rapacka, zmarła w Krakowie w 82 r. życia.

Jenerał-porucznik Józef Zaleski, brat b. ministra, zmarł w Stanisławowie w 61 r. życia.

Jan Radwan Łodziński, naczelnik sądu powiatowego w Gorlicach, zmarł w nocy z 1 na 2 b. m. po ciężkiej z operacją połączonej chorobie w 40 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Karjerowicz", komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Rienzi", opera; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Hugenoci", opera; w poniedziałek „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; we wtorek „Lohengrin", opera.

Koncert T. Pollaka odbył się onegdaj i zgromadził, jak zwykle, liczne grono słuchaczy. Grę tego wybornego pianisty ocenialiśmy już niejednokrotnie, donosząc każdym razem o jego nowych zdobyczach technicznych. Tym razem zauważyliśmy, że technika doszła do niesłychanie gwałtownej szybkości, przytem siły. Wykonanie Etudy e-moll Chopina było porywające. Gwałtowność ta tempa było nieco przesadną na wstępie i w marszu końcowym Karnawału Schumana, gdzie trudno było zorjentować się w następstwie myśli.

Obok tej zalety czysto technicznej natury, budzi w grze jego zachwyt prowadzenie śpiewu miękie i gorące. Śpiewem tym napawali się słuchacze zwłaszcza we własnych jego transkrypcjach Moniuszki.

Z oryginalnych kompozycyj p. Pollaka, któreśmy poznali na tym koncercie, postawić należy najwyżej w nutę utrafiony „Polonez", tudzież „Valse lente", „La coquette", z jego „Scen balowych".

Koncertanta oklaskiwano gorąco i wręczono mu kilka pięknych wieńców. *(mi. sol.).*

R. Posełt grał w ubiegłym tygodniu w Berlinie. Miejscowe pisma z takimi kolosami, jak *Börsen Courier* i *Local Anzeiger* na czele, nie szczędzą mu pochwał, podnosząc jednomyślnie, że jako wykonawca koncertu M. Brucha prześcignął wszystkich wykonawców poprzednich tej kompozycji.

„Od dworu do dworu" kujawiak charakterystyczny M. Signio, wyszedł nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie w układzie na chór męski. Ta sama kompozycja wyszła również na samą orkiestrę.

Z izby sądowej.

Kraków 4 marca. *(Wiejscy rywale).* Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw Andrzejowi Buldzie, lat 19 liczącemu, o zbrodnię zabójstwa. Obwiniony współzawodniczył z Janem Steczką o względy pięknej i młodej dziewuchy Anny Ryszkównej. Współzawodnictwo było widocznie zacięte, gdyż dnia 24 listopada z. r. po wyjściu z wesela u Jana Machowskiego w Łazkach, przed szynkiem Lagiera, przyszło pomiędzy rywalami do bitki, w ciągu której obwiniony uderzył Jana Steczkę w twarz, a następnie nożem w kark. Steczko padł na ziemię zbroczony krwią i zawołał do obwinionego: Jędruś, daj mi rękę, bo więcej może się już nie zobaczymy! Na to obwiniony zaklął kilka razy i kopnął rannego, który umarł w kilka dni potem. Do rozprawy zawezwano 2 rzeczoznawców.

Tarnów 3 marca. *(Namowa do morderstwa.)* W sprawie Hindy Roth o zbrodnię namowy do morderstwa brata, zapadł wyrok, na mocy którego Rothowa skazaną została na karę śmierci przez powieszenie.

Wiedeń 1 marca. *(Skradziony list pieniężny.)* W czerwcu r. z. wysłała tutejsza firma Mayer i Sp. list z zawartością 480 zł. Po nadejściu listu na miejsce przeznaczenia, pokazało się, że zamiast pieniędzy zawiera on siedmnaście kartek ze skorowidza telefonicznego. Sprawcę kradzieży, kantorzystę Herschmanna, wkrótce wykryto i uwięziono. Wczoraj skazano go na półtrzecia roku więzienia.

Proces ks. Stojałowskiego.

Lwów 2 marca.

Odczytywanie artykułów z *Wieńca* stało się zbytecznem wobec tego, że ks. Stoj. zabrał głos i przyznał się sam do ich treści. Trybunał zresztą odmówił wnioskowi obrońcy. Odczytano tylko jeden artykuł, w którym ks. Stoj. z okazji pobytu cara Mikołaja II. w Wiedniu, rozpisuje się o przyszłem olbrzymiem mocarstwie wszechsłowiańskiem.

Na tem skończyło się postępowanie dowodowe. Trybunał postawił jedno pytanie główne co do winy oskarżonego, poczem ks. Stojałowski w długiej przemowie uzasadniał oskarżenie przeciw drowi Ost.-Bar. — Ks. Stoj. operuje głównie tem, że oskarżony nie wymienił nazwiska swego informatora — a co do listu, pisanego do redakcji *Warsz. Dniew.*, to genezę jego ks. Stoj. tłumaczy w sposób następujący:

— „Kiedy bawiłem w Rzymie po klątwie, poszedłem do Rosjanina, lecz katol. księdza przy kościele św. Stanisława, Aksakowa, i powiedziałem do niego:

„Jestem stary i chciałbym już spocząć. A ponieważ w Galicji mnie wyklinają, więc oczywiście muszę gdzieś indziej szukać schronienia. Czy nie mógłbym za pomocą biskupów polskich za kordonem otrzymać co w Królestwie?"

Na to powiedział ks. Aksakow:

„Ja myślę, że byłoby to możebne, aleby trzeba, aby ksiądz najpierw wyrobił sobie opinję w Rosji, że nie jest szowinistą, że się różni od reszty."

— Wtedy—kończył ks. Stojał.—napisałem do wielu redakcyj pism rosyjskich listy z propozycją dostarczania korespondencyj — lecz nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Jeden z takich listów, wystosowany do *Dn. Warsz.*, został właśnie okazany w procesie przez dr. Ost.-Bar.".

(Rzecz dziwna, że ks. Stojałowskiemu nie wystarczyło posłać poprostu kilka numerów *Wieńca* i *Pszczółki* Moskalom na dowód, że nie jest „szowinistą" i musiał proponować korespondencje *Dniewnikowi*...)

Po ks. Stojałowskim zabrał głos obrońca dra Ost.-Bar. dr. Grek. Przemówienie tego głośnego obrońcy, przerwane przez przewodniczącego o godzinie 8 wieczorem, trwało około godziny. Zarówno pod względem wykwintnej formy, która jest wybitną cechą tego rodzaju przemówień dra Greka, jak pod względem świetnego opanowania przedmiotu rozprawy, była ona wzorową. Lecz oprócz tych dwóch rysów obrony, dźwięczał w niej jeszcze inny serdeczny i już zupełnie nie prawniczy ton: — gorące oburzenie patrjoty-Polaka, który na podstawie zbadanych przezeń aktów doszedł do niezachwianego przekonania, że stoi przed najgorszą, chociaż kodeksem karnym nieobjętą zbrodnią: — odstępstwem narodowem. I jeżeli to gorące oburzenie nie przeszkodziło obrońcy objąć materjału procesowego okiem bystrego badacza, to potrzeba było na to tak wytrawnego prawnika, jakim jest dr. Grek.

* * *

Lwów 3 marca.

Obronę swoją osnuł dr. Grek na całej karjerze politycznej ks. Stoj., wykazując kolejno jakie to motywy występowały w niej w charakterze przewodnich. Co do stosunków Stoj. do jener. Broka, przeprowadza dowód pośredni i w tym celu z niesłychaną drobiazgowością, przy pomocy olbrzymiego materjału faktycznego, kreśli postać człowieka i tło jego działalności, która od dawna już miała cechy roboty, grawitującej za kordon. Dr. Grek zwraca uwagę na to, że ani Daszyński, ani Stapiński nie mogliby przenieść się z swoją działalnością publiczną do Rosji — jak to zamierzał ks. Stojałowski. Widocznie więc musiał on stać w bliskiem porozumieniu z rządem rosyjskim. Następnie zwrócił mowca uwagę na ową fotografję ks. Stoj. z brodą, która może być uważaną za początkowy znak odstępstwa. Wreszcie co do jego „polityki ugodowej", podniósł z naciskiem, iż dla idei tak zwanej „ugody" działali już przed ks. Stoj. politycy inni (Wielopolski, Koźmian), lecz ci „mieli żmije na języku, a gołębią czystość w sercu" — czego dr. Grek o ks. Stojałowskim powiedzieć nie może.

Następnie przemawiał ks. Stojałowski, polemizując z drem Grekiem i głównie dowodząc, że schyzmy nie szerzył wśród ludu. Przy końcu — wśród powszechnego zdziwienia oświadczył, że przebieg rozprawy dostarczył mu już zupełnej satysfakcji i dlatego cofa swoje oskarżenie, wymierzone przeciw dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu.

Oświadczenie to wywołyje sensację na ławie przysięgłych i wśród publiczności. Dr. Ost.-Bar. czyni energiczny gest, że się nie zgadza na ten finał „wspaniałomyślny" ks. Stojałowskiego, tymczasem jednak przewodniczący zarządza przerwę dziesięciominutową.

Po przerwie, dr. Grek w odpowiedzi na życzenie ks. Stoj., aby mu pokazano bodaj jednego jego zwolennika, któryby „zamarzył" o prawosławiu, stawia wniosek, ażeby przesłuchano jako świadka p. Stapińskiego w celu wysłuchania relacji o włościanach parafji Bestwina, którzy telegrafowali do Rzymu z groźbą, że przejdą na prawosławie, jeżeli z ks. Stoj. nie będzie zdjętą klątwa. Do wniosku tego jednak trybunał nie przychylił się.

Po replice dra Greka na przemówienie ks. Stoj. przewodniczący wygłosił *resumé*, a następnie sędziowie przysięgli udali się na naradę. O godz. 2 ogłoszono werdykt. Na pierwsze i jedyne pytanie główne: czy dr. Ost.-Bar. zawinił, że w artykule *Dziennika Pols.* p. t. „Pod adresem ks. Stojał." zarzucił temu ostatniemu w formie pytania takie czyny niemoralne, które mogły go podać w pogardę ogółu — czterema głosami odpowiedziano „tak" — ośmioma „nie".

Dr. Ost.-Bar. został na podstawie tego werdyktu sędziów przysięgłych uwolniony, a ks. Stojałowskiego skazano na koszta procesu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 3 marca.

Posiedzenie wczorajsze, zagajone przez prezydenta dr. Małachowskiego, a prowadzone następnie przez wiceprezydenta Szajera, rozpoczęło się jako „tajne" i jako pierwszy punkt porządku dziennego figurowała na niem sprawa urangowania obecnych urzędników magistratu. W debacie jeneralnej zabierali głos radni dr. Dziędzielewicz, dr. Roszkowski, Riedl, Bardasz, dr. Goldman, dr. Stroynowski, dr. Marjański i wiceprezydent Michalski, który postawił wniosek dodatkowy, aby polepszyć dolę około półtorej setki djurnistów magistratu.

Referował dr. Gryziecki. Dyskuja niewyczerpana, przeciągnęła się do późnego wieczora.

SEJM.

Na końcu czwartkowego posiedzenia odczytano długi szereg wniosków i interpelacyj, złożonych do laski marszałkowskiej:

P. Adam Skrzyński wnosi założenie szkoły realnej w Gorlicach.

P. Bernadzikowski interpeluje rząd w sprawie ponoszenia przez gminy kosztów doręczeń pism urzędowych w zakresie poruczonym.

P. Bernadzikowski interpeluje rząd w sprawie wypasania bydła i poboru drzewa w lasach rządowych.

P. Krempa interpeluje rząd w sprawie nabywania wikliny na brzegach Wisły i Wisłoki w pow. mieleckim i tarnobrzeskim.

P. Szwed interpeluje rząd o zaprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego, na kolejach, pocztach i żandarmerji.

P. Jabłoński interpeluje rząd w sprawie robót ochronnych na rzece Wisłoku w Rzeszowie.

P. Potoczek interpeluje rząd w sprawie zaprowadzenia monopolu wódczanego.

P. Potoczek interpeluje rząd w sprawie pokrycia kosztów budowy kościoła w Barcicach, pow. nowosądecki.

P. Warzecha interpeluje rząd w sprawie konsensu na szynk w Mszanie dolnej pow. limanowskiego.

P. Data interpeluje wydział krajowy w sprawie złej gospodarki wydziału pow. w Pilźnie.

P. Data interpeluje rząd w sprawie protestu przeciw wyborom gminnym w Łabowie, pow. nowosądeckiego.

P. Kramarczyk interpeluje rząd w sprawie założenia probostwa w Mikuszowicach pow. bialskiego.

P. Milan interpeluje rząd w sprawie niedopuszczania delegatów rady pow. w Myślenicach do rady szkolnej okręgowej.

* * *

W gmachu sejmowym rozpoczyna się większy ruch w pracach komisyjnych. Na wczoraj zwołane zostały posiedzenia siedmiu komisyj sejmowych.

Przed południem obradowały komisja budżetowa, sanitarna i dla reformy wyborczej, zaś po południu i wieczór komisje: gospodarstwa krajowego, podatkowa, prawnicza i przemysłowa.

Porządek dzienny posiedzenia sejmowego.

Następne posiedzenie sejmowe odbędzie się w sobotę o godz. 10 przed południem. Na porządku dziennym zamieszczone zostały:

Pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły, między Podgórzem, a Niepołomicami. — Pierwsze czytanie wniosków posła Męcińskiego w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego i podatku zarobkowego i posła Skrzyńskiego o założenie szkoły realnej w Gorlicach. — Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu wydziału kraj. z czynności dep. III. — Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Zolla, w sprawie przekształcenia szkoły sztuk pięknych w Krakowie na akademię sztuk pięknych. — Sprawozdanie komisji administracyjnej o administracji krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska. — Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Jabłońskiego, w przedmiocie założenia seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie. — Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w r. 1897/98 na podstawie sprawozdania rady szkolnej krajowej. Ten ostatni przedmiot wywoła może w izbie dłuższą dyskusją.

Na porządku zamieszczono wreszcie pięć sprawozdań komisji petycyjnej o petycjach, które spadły z porządku dziennego ostatniego posiedzenia.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 3 marca.

Dziś przed południem obradowały trzy komisje sejmowe:

Komisja budżetowa załatwiła na podstawie referatu p. Adama Skrzyńskiego dwie rubryki wydatków budżetu na r. 1899, tj.: koszta reprezentacji kraju i koszta zarządu, zaś na podstawie referatu p. Andrzeja Potockiego rubrykę wydatków na cele komunikacyjne tj. drogowe i kolejowe.

Komisja dla reformy wyborczej zajmowała się wyborem referenta dla przedłożenia wydziału krajowego o reformie wyborczej sejmowej, w kierunku powiększenia liczby posłów sejmowych z miast i przyznania głosu wirylnego prezesowi akademji umiejętności w Krakowie i rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie. Referentem wybrano p. Górskiego, przeciw p. Piłatowi, który pozostał w mniejszości.

Komisja sanitarna przydzieliła przedłożenie wydziału kraj., o nadanie prawa publiczności szpitalowi w Husiatynie, do referatu p. Olpińskiemu.

Subkomitet ankiety szkolnej obradował dzisiaj pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego. Zgodzono się w zasadzie na projekt rady szkolnej krajowej — z tem, iż podwyższenie płac nastąpiłoby od 1 stycznia r. 1900, nie zaciężyłoby zatem na tegorocznym budżecie.

Referat dla ankiety objął p. Dawid Abrahamowicz. Subkomitet odbędzie jeszcze jedno posiedzenie dla wysłuchania referatu i porozumienia się z wiceprezydentem Bobrzyńskim.

Gal. kasa oszczędności.

Czas krakowski omawiając sprawę lwowskiej kasy oszczędności, zamieszcza między innemi następujące uwagi:

„Należałoby mianowicie już raz zerwać z systemem powoływania do władz nadzorczych w instytucjach finansowych ludzi, którzy się na finansach i buchalterji nie znają. Na czele wydziału lwowskiej kasy stał człowiek najzacniejszy i wysoce zasłużony; w skład wydziału wchodzili ludzie zacni i poważni, których nazwisko tak dalece zdawało się ręczyć za dobre kierownictwo kasą i dobrą przedstawiało firmę, że p. namiestnik już po wykryciu deficytu nie zawahał się przed powierzeniem akcji ratunkowej jednemu z tych członków wydziału, którzy ostatni, a jak dziś widoczna, fałszywy bilans swoim podpisem zaopatrzyli! Nie chcemy znowu robić żadnych osobistych alluzyj, ale mamy aż nadto dowodów, że władze nadzorcze, począwszy od rządu, a skończywszy na obywatelach, na honorowe urzędy powoływanych, są w instytucjach finansowych aparatem, który swe obowiązki o tyle lekko pojmuje, o ile sam jest ciężkim i niedołężnym.

Należałoby więc koniecznie w drodze ustawodawczej i w drodze reformy statutów tych instytucyj obostrzyć odpowiedzialność organów kontroli, która to odpowiedzialność dziś jest zupełnie illuzoryczną. Aby tym wydziałom nadzorczym ich czynności ułatwić i nowo-wybranych członków ochronić od odpowiedzialności za osłonione fałszywymi bilansami winy poprzedników, należałoby wprowadzić przymusową, perjodyczną kontrolę ksiąg handlowych przez osobne zaprzysiężone organa na wzór angielskich *accounters*, którzyby pod własną odpowiedzialnością, w razie nieusunięcia dostrzeżonych braków w prekluzyjnym terminie, mieli obowiązek zdawania o nich sprawy, władzy delegującej komisarza rządowego. Dzisiejszych komisarzy powinienby zaś rząd dla większych instytucyj delegować nie z grona obarczonych tysiącem biurokratycznych kawałków, a fachowego buchalteryjnego wykształcenia pozbawionych urzędników starostwa, tylko z grona lepiej do tego urzędu kwalifikowanych urzędników prokuratorji skarbu."

Gal. Tow. gospodarcze.

Lwów 3 marca.

Na początku obrad dzisiejszych odczytano uchwały wczorajszego poufnego posiedzenia. Dotyczą one przedewszystkiem oględzin zwierząt na stacjach kolejowych w Galicji. Obecni uchwalili co do tej sprawy uprosić specjalny komitet, któryby postarał się w namiestnictwie, żeby ono ilość stacyj kolejowych, do wyładowywania bydła przeznaczonych, stanowczo rozszerzyło i to w porozumieniu z towarzystwem, ponadto, aby z góry już były wydawane pozwolenia na większą ilość zwierząt, mających być wyładowanemi w pewnym okresie czasu, delegując do tego oglądacza najbliżej zamieszkałego, tak, iż interesowany, ładując bydło tylko tego oglądacza zawiadomić by musiał. Wniosek ten pochodził od oddziału bóbreckiego.

Wniosek oddziału sanockiego brzmi:

Rada ogólna przekazuje komitetowi centralnemu poczynienie kroków, gdzie należy, aby na wszystkich targowicach w kraju znajdowały się wagi dla ważenia bydła i trzody chlewnej, jakoteż, aby na budkach, w których mieszczą się wagi, wywieszone były notowania ostatnich cen targowych bydła i trzody chlewnej, we Wiedniu, Pradze, Lwowie i Krakowie. Nad prawdziwością tych notowań miałyby czuwać organa rządowe czyli starostwa.

Ostatnim był wniosek oddziału stanisławowskiego.

„Rada ogólna poleca komitetom wnieść petycję do sejmu, żądającą stopniowego zniesienia opłat, jako też ilości stacyj mytniczych".

Nadto dr. Kornel Paygert wniósł w sprawie opodatkowania spirytusu: 1) kontyngent nie powinien być oznaczony stałą niezmienną cyfrą, lecz powinien wzrastać odpowiednio do powiększania się liczby ludności i to co pięć lat. 2) Jako granica produkcji dla gorzelń rolniczych może pozostać 1860 hl. rocznie, przyczem ograniczenie do 7 hl. dziennie podług miesięcznego przecięcia ma zupełnie odpaść. Przeprowadzenie tej ustawy ma być polecone kołu polskiemu w Wiedniu.

Z kolei p. Miecz. Onyszkiewicz referuje sprawę „organizacji i handlu bydłem opasowem". Mowca zastanawia się kolejno nad powiększeniem kredytu w sprawach zakupna bydła, dalej nad sposobami ochrony przed wyzyskiem handlarzy, zwłaszcza żydowskich, potem nad sprawą dostarczenia interesowanym potrzebnych informacyj, jako też nad pewnymi udogodnieniami co do wymagań policyjno-weterynaryjnych. Mowca proponuje w tym celu pewnego rodzaju instytucję, opartą na udziałach rolników, a z drugiej strony na jednej z krajowych instytucyj finansowych, z tem zastrzeżeniem, iżby w ten sposób utworzona instytucja nie była już z góry obliczoną na zyski, z wyższego oprocentowania udziałów płynące. W dyskusji nad tym ważnym wnioskiem zabierali głos pp.: Wielowiejski, Pawlik, Jaroszyński, Włodz. Gniewosz, Ostaszewski, Krzysztofowicz i Pańkowski. Znamiennem było przemówienie p. Gniewosza, który zapewniał, iż koło polskie powyższą sprawą gorąco się zajmuje. Nadto przypominał, jak korzystną dla hodowców bydła będzie nowa rzeźnia miejska.

Następnie uchwalono wniosek p. Onyszkiewicza.

W dalszym ciągu przyszła pod obrady sprawa budżetu Tow. Budżet przychodów i rozchodów Tow. gospod. na rok 1899 obliczony jest w dochodach na 8.419 zł., w rozchodach zaś 11.252 zł. 40 ct. Komisja rachunkowa zaproponowała następujące rezolucje:

1. Rada ogólna przyjmując niniejszy budżet, uchwala rozkład niepokrytych potrzeb zarządu centralnego w sumie 2.833 zł. 40 ct. w. a. na oddziały, według stopy procentowej 40% od należytości wkładek obowiązkowych członków w każdym oddziele zebrać się mających. — Uchwalenie takiej stopy procentowej umożliwi pokrycie potrzeb przewidzianych budżetem, nadto pozostanie komitetowi fundusz dyspozycyjny na wydatki nieprzewidziane.

2. Należytości obowiązkowe każdego oddziału według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione, mają być w ciągu roku 1899 odnośnie do § 15 lit. d) statutu w całości do kasy Towarzystwa wniesione. Przez aklamację przyjęto.

Do komisji rachunkowej wybrani pp. Jan Paygert, Marjan hr. Łoś, Bolesław Śmiałowski, zaś jako zastępca Kornel Paygret.

Do komitetu weszli: Witold ks. Czartoryski, Tadeusz Langie, Włodzimierz Kozłowski, Adam ks. Sapieha, Stanisław hr. Stadnicki, Tadeusz Pilat i Stanisław Brykczyński. Prezesem wybrany został Adam ks. Sapiecha, I. wiceprezesem Stanisław hr. Stadnicki, II. wiceprezesem dr. Tadeusz Pilat, III. wiceprezesem Stanisław Brykczyński.

Na zakończenie krótko przemówił Stanisław hr. Stadnicki zapewniając, iż komitet dołoży wszelkich starań odpowiednio do włożonych nań obowiązków i p. Jaroszyński, który dziękował zebranym za przybycie i gorące zajęcie się obradami.

Posiedzenie trwające od godziny 10 z rana, zamknięto o wpół do drugiej.

Dwie modlitwy żydowskie.

Dla bliższego zcharakteryzowania etyki żydowskiej podajemy tekst dwóch modlitw żydowskich, objaśniających dokładnie, jak żydzi pojmują zasady miłości bliźniego. Pierwsza modlitwa żydów, zawierająca przekleństwa na chrześjan, którą trzy razy na dzień, stojąc, odmawiają z wielką uwagą, do nikogo nie odzywając się, opiewa w dosłownem brzmieniu po hebrajsku jak następuje:

„*Hami vchol diefekta tchii ol Telam Schanudsm anicho oijse vchol iovedu keiaga umalchus ikereson mehere Israel hesuma ger usschaber teacher mechera sodonbey omeno buhesai oyfenu kolfo sachnia*". Co po polsku znaczy:

„Ochrzczeni albo chrześcjanie nie mają żadnej nadziei i niewierni wszyscy prędko wyginą, i wszyscy nieprzyjaciele ludu twego izraelskiego uciśnieni będą i wygnani; o Boże! niechaj się to zaiste rychło stanie!"

Inna modllitwa, którą żydzi odmawiają w święto „przebłagania" opiewa:

„*Bathel macheschefos sonnenu hafe retzas oyfenuekale kolser umostin meolenu kal'c defer oevhe reff veraoff uschfy ulpasschyf umagefami cneberisach*". Co po polsku znaczy:

„Zmięsza Bóg myśli i rady nieprzyjaciół naszych zabójstwem, wojną i głodem, powietrzem i innemi osobliwemi plagami i to niech się stanie dla nas, prosimy".

Nadmieniamy przytem, że po skończonych tych modłach, żydzi leją na talerz okowitę, zapalają ją, zanosząc modły do Jehowy, by w podobny sposób istnienie chrześcjaństwa zniszczyć raczył.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Losy komunalne.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów komunalnych główna wygrana w kwocie 200.000 zł. padła na serję 846 nr. 15. Druga wygrana w kwocie 20.000 zł. padła na serję 1940 nr, 41. Trzecia wygrana w kwocie 5.000 zł. na na serję 2751 nr. 72. Po 1 000 zł. wygrały ser. 846 nr. 25, ser. 942 nr. 17, ser. 1869 nr. 57, ser. 1940 nr. 30 i ser. 2916 nr. 15.

Prócz tego wylosowano następujące serje: 18, 501, 588, 691, 739, 623, 1540, 1714, 2090, 2414, 2462, 2468, 2607, 2858, 2923.

— **Wiedeń** 2 marca. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszy Towarzystwa naftowego Schodnica. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący wyraził gorące ubolewanie z powodu ustąpienia założyciela towarzystwa Stanisława Szczepanowskiego. Czysty zysk towarzystwa w roku ubiegłym wynosił 916.000 zł. i ma być rozdzielony w sposób następujący: 35.000 na fundusz rezerwowy, 90.000 na tantjemy. Dywidenda wynosi 50 zł. za akcję, co razem daje 800 000 zł.; 10.000 uchwalono przenieść na nowy rachunek.

— **Wiedeń** 3 marca. *(Spirytus.)* Spirytus bez zmiany od zł. 18·10—18·30.

— **Wiedeń** 3 marca. Stan Banku austro-węgierskiego z d. 28 zm.: Banknotów w obiegu 652,797.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 16,366.000); rezerwa kruszcowa 498,867.000, (więcej o 5,136.000); portfel wekslowy 168,790.000, (więcej o 12,195.000); lombard papierów 25,759.000, (więcej o 389.000); banknoty wolne od podatków 50,418.000 (mniej o 11,224.000).

— **Wiedeń** 3 marca. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·60—9·61; na maj-czerwiec od zł. 9·19 do 9·21; żyto na wiosnę od zł. 7·97 7·99; kukurudza na maj-czerwiec od zł. — do —; owies na wiosnę od zł. 6·05—6·06; rzepak od zł. 12·25—12·35; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja słaba.

Budapeszt 3 marca *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na marzec od zł. 9·89—9·90, na kwiecień od zł. 9·57—9·58; na październik od zł. 8·50 do zł. 8·52, żyto na marzec od zł. 7·75 do 7·76; kukurudza na maj od zł. 4·54 do 4·56, owies na marzec od zł. 5·72 do 5·74; rzepak na sierpień od zł. 12·05—12·15. Popyt na pszenicę dobry. Tendencja powściągliwa.

Nominacje w sądach.

(Telegr. „Dziennika Polsk.")

Wiedeń 3 marca. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądu adjunktów: Józefa Gorskiego z Biecza dla Wadowic, Jana Tomasza Gorylskiego z Biecza dla Gorlic, Walentego Murdzę z Myślenic dla Tarnowa. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego dra Alojzego Summer-Brasona w Nowym Sączu, zastępcą prokuratora w Rzeszowie. Następnie przeniósł adjunktów: Jana Gainhofera z Sambora do Podhajec, Franciszka Maramorosza z Peczeniżyna do Stryja. Jana Wierzbowskiego z Zabłotowa do Sambora, dra Herscha Serwischera z Radowiec dr. Czerniowiec, Ludwika Ramskiego z Tłustego do Przemyśla, Józefa Prağłowskiego z Kut do Stanisławowa, Czesława Wojcickiego z Podhajec do Przemyślan, Rudolfa Stadlera z Wyżnicy do Suczawy. Adjnnktami zamianowani zostali auskultanci: Karol Tunikowski dla Kut, Kazimierz Zembroń dla Załoziec, Artur Kromp dla Bohorodczan — a Włodzimierz Sienkiewicz dla Sołotwiny i praktykant sądowy Zdzisław Wyczółkowski dla Bilcza.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego"

Sytuacja na Węgrzech

Budapeszt 3 marca. Na zebraniu stronnictwa narodowego uchwalono jednomyślnie — ponieważ obecnie niema żadnej przeszkody połączenia stronnictwa narodowego z liberalnem, a nowy prezydent ministrów daje potrzebne gwarancje, że warunki pokojowe zostaną dotrzymane — wstąpić do stronnictwa liberalnego, ewentualnie zlać się z niem.

Budapeszt 3. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent ministrów Szell cofnął projekt prowizorjum ugodowego, przedłożony w swoim czasie przez Banffy'ego i wniósł nowe przedłożenie ugodowe z prośbą, aby izba wzięła je pod obrady po uchwaleniu prowizorjum budżetowego, ustawy o rekrutach i noweli wojskowej. Z porządku dziennego nastąpiła krótka rozprawa nad prowizorjum budżetowem, które znaczną większością przyjęto. Za tem prowizorjum głosowała między innemi też partja narodowa.

Z sejmów.

Berno (morawskie) 3 marca. Pod koniec wczorajszego posiedzenia sejmu interpelował poseł Pesek, z czeskiego koła sejmowego, w sprawie opóźnienia akcji porozumiewawczej, spowodowanej przez niemieckich członków komisji ugodowej.

Chlumecky odpowiedział, że opóźnienie pochodzi stąd, iż Niemcy przedłożone im przez Czechów wnioski poddają bardzo ścisłemu badaniu, ażeby na nie odpowiedzieć ze swej strony dojrzałymi wnioskami, a nie takimi, któreby wogóle porozumienie uniemożliwiły.

Zadar 3 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dalmatyńskiego odpowiedział marszałek sejmowy Bulat na interpelację członka kroackiego stronnictwa prawa, posła Trumbica, dotyczącą dyskusji nad najwyższem oświadczeniem, że taki wniosek musi wyjść od jednego z posłów, gdyż postawienie go przez marszałka sprzeciwiałoby się regulaminowi.

Wiedeń 3 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austrackiego, poseł antisemicki Schneider, postawił wniosek nagły o wykluczenie sprawozdawcy *Neue Freie Presse* z loży dziennikarskiej.

Choroba papieża.

Rzym 3 marca. Lekarze Lapponi i Mazzoni zaprzeczają stanowczo, jakoby papież miał dysynterję i jakoby groziło mu zatrucie krwi. Oczekują oni napewne wyzdrowienia papieża.

Rzym 3 marca. Stan zdrowia papieża jest ciągle zadowalniający. Wczoraj popołudniu założono na ranę nowy bandaż. *Osservatore Romano* w nadzwyczajnem wydaniu ogłasza biuletyn, wczoraj przedpołudniem wydany. W artykule wstępnym pismo to wielbi papieża z powodu przypadającej wczoraj rocznicy jego koronacji,

Do Watykanu nadchodzą ciągle z całego świata telegraficzne zapytania o stan zdrowia papieża.

Rzym 3 marca. Biuletyn o stanie zdrowia papieża, wydany wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem, donosi, że papież przebył dzień spokojnie i bez bolu w operowanej części ciała. W ciągu dnia jadł papież kilkakrotnie z apetytem. Trawienie odbywa się normalnie, temperatura 37·7, oddychanie 2, puls 78. O godzinie pół do dziesiątej papież miał dobry humor, żartował i domagał się od lekarzy zdania o stanie swego zdrowia. Lekarze uspokajali go. Lekkiemu podwyższeniu temperatury przypisują oni pewne znaczenie, chociaż objaw ten może być w związku z kilkakrotnem przyjmowaniem pokarmów. Lapponi nocował w Watykanie.

Rzym 3 marca. Godzina $12\frac{3}{4}$. Ostatnie wiadomości o stanie zdrowia papieża brzmią uspokajająco — temperatura opadła — w Watykanie wszystko spokojnie.

Rzym 3 marca. Przy wczorajszej rannej wizycie lekarze Mazzoni i Lapponi zastali papieża w bardzo dobrym humorze. Lekarze chcieli termometrem zmierzyć ciepłotę, papież jednak odmówił twierdząc, że sam czuje, iż nie ma gorączki. Papież dodał: „Wczoraj nie chciałem się zgodzić na operację, bo czułem, że mam gorączkę, dziś jednak nawet termometru już nie potrzeba".

Papież nie chciał także pozwolić Mazzoniemu, aby zaszył ranę. Z powodu tego położono na niej tylko plaster i bandaż. Papież był także później w bardzo dobrem usposobieniu. Rozmawiając z Mazzonim, powiedział: „Chcę, abyś mnie pan bez bolu wyleczył w ciągu dwóch dni". Mazzoni odrzekł: „Wasza świątobliwość, to są cuda, których czynić nie umiem".

Papież obecnie przyjmuje przeważnie płynne pokarmy, mianowicie zupy, jaja i wodę z winem.

Rzym 3 marca. Dziennik *Messagero* ogłasza interwiew z lekarzem papieskim Lapponim. Powiedział on, że operacja u papieża udała się znakomicie, a gojenie się ranki jest bardzo zadowalniające. Lapponi dalej wyraził przypuszczenie, że przez przedsięwzięcie operacji przedłużono życie papieżowi o kilka lat.

Rzym 3 marca. Godzina 9 min. 55 rano. Miasto zupełnie spokojne, w Watykanie są jak najlepszej myśli co do wyzdrowienia papieża.

Rzym 3 marca. O godz. 9 rano wydano następujący biuletyn: Papież przepędził noc zupełnie dobrze. Stosownie do poleceń lekarzy zachował się zupełnie spokojnie. *Lapponi, Mazzoni.*

Rzym 3 marca. Wczoraj po południu o g. 3 odbyło się u papieża konsyljum, w którem wzięli udział dr. Mazzoni i dr. Lapponi. Mimo uspokajających zapewnień ze strony lekarzy panuje w Watykanie zaniepokojenie z powodu choroby papieża.

Wydany wczoraj o g. 7 wieczorem biuletyn, konstatuje lekkie podwyższenie temperatury. Lekarze wnoszą, że stanowczy zwrot w chorobie papieża nastąpi dopiero za parę dni. Lekarze zaniepokojeni są bardzo tem, iż papież waha się słuchać ich zarządzeń. tak np. nie chce leżeć spokojnie mimo napomnień lekarzy, a wczoraj po południu, gdy osoby czuwające przy łożu papieża na chwilę się oddaliły, próbował papież dwukrotnie sam wstawać z łóżka.

Lekarze spodziewają się, iż choroba weźmie obrót pomyślny, jeśli papież będzie przyjmował pokarmy i stosował się do rad lekarzy.

Papież sam powiedział wczoraj do lekarzy: „Sądzę, iż nie ma żadnego powodu do zaniepokojenia". — Papież przeczytał wczoraj większą część nadeszłych depesz; temu przypisują podwyższenie temperatury.

Rzym 3 marca. (Godz. 4 po poł.). Papież ma się zupełnie dobrze, musi tylko z polecenia lekarzy leżeć w łóżku. Funkcje trawienia normalne. Zabliźnienie rany postępuje prawidłowo. Przyjmowanie pokarmów dostateczne. Ciepłota 37, oddech 22, puls 70.

Rzym 3 marca. Lekarze leczący papieża, na zapytanie dziennikarzy oświadczyli, że obawa recydywy nie istnieje.

Rzym 3 marca. Jak donosi ajencja Stefaniego, lekarze odchodząc wczoraj wieczorem od papieża, wyrazili nadzieję, że ojciec św. długo jeszcze będzie żył.

Wczoraj przed zaśnięciem papież napisał jeszcze poemacik na temat podobnej choroby papieża Klemensa XII. Dziś przy porannej wizycie lekarzy, papież drżącym głosem odczytał im ten wiersz.

Lekarze radzili papieżowi, żeby się zatrzymał od wszelkich wzruszeń, jeżeli pragnie za 5 lub 6 dni być zupełnie zdrowym. Papież stanowczo przyrzekł zastosować się ściśle do wskazówek lekarskich.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 3 marca. Przed izbą karną trybunału kasacyjnego rozpoczęła się wczoraj rozprawa z powodu zażądanego przez Picquarta oznaczenia kompetencji sądowej. Manau przeprowadzi dzisiaj rekwizytorjum.

Rewizje w Paryżu.

Paryż 3 marca. W kurytarzach izby posłów zapewniają, że rząd zamierza porozwiązywać rozmaite ligi.

Izba uchwaliła interpelację posła Kunesa, dotyczącą nielegalności najnowszych rewizyj domowych, na żądanie prezesa ministrów Dupuy'a, odroczyć na przeciąg jednego miesiąca.

Budapeszt 3 marca. Dzienniki notują pogłoskę, obiegającą w kołach parlamentarnych, jakoby były prezydent ministrów br. Banffy miał zostać starszym ochmistrzem węgierskiego dworu królewskiego.

Bruksela 3 marca. Królowa belgijska poważnie zachorowała.

Wiedeń 3 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał adjunktowi urzędu pomocniczego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Emilowi Lachowiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 3 marca. W nocy w pewnej winiarni w 8 okręgu miejskim przyszło do sprzeczki pomiędzy pewnym studentem chorwarckim, a kilku burszami niemieckimi. Sprzeczka przeniosła się na ulicę, a w ciągu niej Chorwat dobył noża i pchnął nim jednego z burszów kilkakrotnie, przyczem nóż utknął w czapce. Chorwata uwięziono.

Praga 3 marca. *Politik* donosi, że odbędą się tego roku manewry cesarskie w Reichstadt w Czechach, gdzie też będzie kwatera główna. Takież manewry odbędą się także w Karyntji z główną kwaterą w Celowcu.

Wiedeń 3 marca. Dziś rano nadszedł z Kolonji telegram, iż nad brzegiem Renu znaleziono topielca, w którego kieszeni był list, zaadresowany do panny Pauliny Friedrichównej z Wiednia. Z listu tego dowiedziano się, że topielec jest identyczny z byłym urzędnikiem kolei Karola Ludwika Józefem Paronim, który przed 6 laty poszedł na emeryturę. Paroni jest rodem z Galicji.

Rozmaitości.

Sztuczne powietrze. O zajmującem odkryciu, które dla techniki i wiedzy przynieść może bardzo poważne korzyści, donoszą z Paryża. Tygodnik lekarski *Medico* donosi, iż pp. Laborde i Jaubert rozwiązali kwestję: „Jak można umożliwić człowiekowi, znajdującemu się w hermetycznie zamkniętem miejscu, wytwarzanie w sztucznej drodze powietrza nieodzownego do oddychania. Według Jauberta azot, zawierający się w powietrzu atmosferycznem, odgrywa przy oddychaniu tylko bierną rolę i przedstawia składnik, który jako taki służyć może nieskończenie długo. Ważnem zatem jest tylko odnawianie się tlenu. Jaubert wynalazł teraz materję, która przy prostej manipulacji odbiera zużytkowanemu już powietrzu kwas węglowy, parę wodną i inne gazy i tworzy matematycznie dokładnie brakujący tlen. Innemi słowy nowa substancja odradza przez zwykłe zetknięcie się zepsute powietrze i nadaje mu pierwotne jego właściwości.

Według eksperymentów, czynionych od maja zeszłego roku, w których brało także udział ministerstwo marynarki, możliwem jest dostarczyć człowiekowi dorosłemu, znajdującemu się w łodzi podwodnej, lub w aparacie nurkowym przy pomocy trzech do czterech kilogramów tej substancji powietrza na całą dobę.

Niezwykłe zjawisko. Ze Stanisławowa donoszą nam: Wczoraj wieczorem o godz. $\frac{3}{4}$9 byliśmy tu w Stanisławowie świadkami rzadkiego zjawiska, a to w kierunku północno-wschodnim widzianą była dość silna błyskawica, następnie zaś dał się słyszeć silny krótko trwający grzmot, poczem zaczął padać śnieg.

Z rozpaczy. Nauczycielka muzyki w Wiedniu, niejaka Hermina Ullrich straciła przed kilku dniami swego narzeczonego i z rozpaczy chciała sobie odebrać życie za pomocą trucizny. Rano o piątej zażyła pilocarpiny, następnie, gdy ta nie działała, lysolu, dalej cali hypermanganicum, cali chloratum i wreszcie kwas szczawikowy. Gdy te wszystkie silne środki nie działały, zażyła 50 proszków morfiny, poczem zaczęła się bić po skroniach tłuczkiem kuchennym, a wreszcie przecięła sobie żyły u lewej ręki. Wszystkiego tego dokonała w ciągu kilku godzin. Przypadkiem przyszła jej siostra, a zobaczywszy, co się dzieje, przywołała lekarzy, którzy odstawili desperatkę do szpitala. Zdaje się, że zostanie uratowaną.

Przeludnienie Europy. W ciągu ostatnich dziesięciu lat pomnożyła się ludność Europy o 10 procent. Na początku bieżącego stulecia liczyła Europa 175,000.000 mieszkańców. W r. 1830 wzrosła ta cyfra do 220 miljonów, w r. 1860 liczyła ludność Europy 309 miljonów. W r. 1890 wykazuje statystyka 350 miljonów osób. Dziś liczy Europa 380 miljonów. Co będzie za lat sto?

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 2 marca.

(fr.) Na giełdzie paryskiej rozpuszczono dziś pogłoskę, że papież umarł. Oddziałała ona bardzo ujemnie na tendencję targu, a w pierwszym rzędzie wywołała spadek kursu pięcioprocentowej renty włoskiej o 1%, na $95\frac{1}{2}$. Także z Berlina wiał prąd niepomyślny, podrożała bowiem znów gotówka w eskoncie prywatnym, a oczekiwany tak niecierpliwie bilans berlińskiego towarzystwa dyskontowego zawiódł nawet skromne oczekiwania. Bilans ten wykazuje znaczne straty tego pierwszorzędnego banku, poniesione na interesach kolejowych w Wenezueli i na regulacji Żelaznej Bramy.

O projekcie reaktywowania giełdy zbożowej w Berlinie mówią coraz głośniej. Podobno sam cesarz Wilhelm II. życzy sobie tego reaktywowania już to dla tego, że przez brak tej giełdy upada znaczenie Berlina jako centralnego targu zbożowego w Europie, już też dla tego, że zarząd wojskowy nie może się należycie orjentować co do cen. Tak opowiadają w sferach giełdowych i prorokują nawet, że z powodu tej sprawy przyjdzie do scysji między rządem berlińskim, a agrarjuszami niemieckimi. Na naszym targu była zniżka na całej linji. Jeden tylko papier podniósł się w kursie, t. j. akcje fabryki cegieł Wienerberg na wiadomość, że tegoroczna dywidenda będzie o 3 zł. wyższą i wyniesie 17 zł. Wszystkie akcje górnicze spadły w kursie od 1 do 10 zł. Także renty nie mogły utrzymać się przy wczorajszych notowaniach.

Wiedeń 1 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. $369\frac{3}{8}$, Akcje węg. Zakł, kred. 397·—, Akcje Anglobanku 158·—. Akcje Unionbanku 323·—, Akcje Laenderbanku 246·25, Akcje Bankvereinu 279·—, Akcje Bodencredit 480·50, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 360·—, Akcje kolei południowej 66·—, Akcje tramwajowe 546·—, Akcje kol. Elbethal 255·—, Akcje kol. Północnej 346·50, Akcje kolei Czerniowieckiej 294·25, Akcje alpiny 241·80. Akcje Rima Muranji 323·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1194·—, Akcje fabryki broni 231·—, Akcje tureckie tytoniowe 140·50, Oblig. węg. indem. 96·30, Renta majowa 101·30, Austr. renta koronowa 101·50, Węg. renta koronowa 97·85, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 96·—, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 100·60, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 98·15, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 63·90, Marki 58·94, Ruble $127\frac{3}{8}$.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 marca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. J Rylska z córką z Uhrynowa. A. hr. Potocka z Osowca. L. Borowski z Laszek. E. Krzysztofowicz z Załucza. A. Wiesiołowski z Przelipcza. S. Dembiński z Pełkina. S. Skarzyński ze Studzianki. S. Lewandowski z Bełzca.

HOTEL EUROPEJSKI. D. Korkus z Wiednia. J. Stankiewicz z Wolicy. J. Welt z Czerniowiec. B. Osochowski z Turki. H. Wielowiejski z Olejowa. S. Komornicki z Zawadki. M. Szwagrowski z Pragi T. Szołayski z Węgier. F. Skarzeński z Szwejkowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(34)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— To wam przedstawia jutrzejszą zgniliznę, wam, duchowo dziś już zgnili Paryżanie!...

Światło odrazu zapłonęło napowrót, szkielety znikły, a ich miejsce zajęły znów wzdychające pary kochanków na weneckich lagunach, lub po ulicach Grenady. Kilka kobiet śmiało się wciąż, ale śmiechem coraz to więcej wymuszonym.

— Co to za zabawne miasto, ten Paryż! — wzdychał Bernadet.

Siedział tak, plecami oparty o ścianę, na której wypisane były cytaty z biblji, odnoszące się do śmierci, jak w lożach wolnomularskich, gdzie zamykają profana, by mu dać czas do zrobienia testamentu — kiedy drzwi kawiarni, wychodzące wprost na bulwar, otwarły się i Bernadet zobaczył w nich wysokiego młodego mężczyznę o postawie pełnej stanowczości, z czarną i sfalowaną brodą, co otaczała twarz dziwnej bladości, który zanim wszedł do kawiarni, rozejrzał się szybko dokoła po sali, nieco zadymionej.

Mógł mieć lat około trzydziestu, wyglądał na artystę-rzeźbiarza czy malarza, z pewną wszakże przymieszką wojskowości w postawie i jakiejś dzikości w oczach.

Co wszakże nagle w tej postaci uderzyło Bernardeta, co od pierwszego rzutu oka zwróciło na siebie jego uwagę, to kapelusz, wielki kapelusz z popielatego filcu, o szerokiem i płaskiem rondzie, w rodzaju owych sombrero torerów, jaki ów mężczyzna miał na głowie.

Niezawodnie w Paryżu niejeden z przechodniów mógł ubrać się w podobny kapelusz. Tych wszakże, co je noszą, niewielu spotkać można, a do wyszukania sprzedawcy portretu Jakóba Dantin, Bernadet tę jedyną miał tylko wskazówkę.

O, słabą, bardzo słabą wskazówkę. Ale człowiek spożytkowuje, co ma pod ręką!

A jeśli też przypadkiem ów młodzieniec w oryginalnym, cudzoziemskiego kształtu kapeluszu, którego postać zapamiętała pani Colard, jest właśnie owym wchodzącym teraz panem. Nieprawdopodobne co prawda. Nie, zastanowiwszy się dobrze, to całkiem nieprawdopodobne. Ale rzeczywistość składa się częstokroć z samych nieprawdopodobieństw i Bernardet za wejściem nieznajomego, doznał tego dziwnego rodzaju specjalnego jakiegoś, instynktownego wzruszenia, doznawanego tylokrotnie wobec odgadywanego tropu, węszonej zdobyczy. Instynkt przemawiał tu, ten dziwny instynkt, wieszczy niemal, niezrozumiały, ale pewien.

— Kapelusz! — mruknął Bernardet, popijając małemi łykami, nie tracąc wszakże z oka nowoprzybyłego młodzieńca, likier Curaçao, którego zażądał.

Nieznajomy zresztą, zdawało się, że ułatwiał grę ajentowi policji. Oczyma poszukawszy sobie miejsca, usiadł przed trumną dębową, jak raz właśnie postawioną naprzeciw tej, która służyła za stół Bernadetowi.

Garson w ubraniu karawaniarza, przyszedł spytać tego człowieka, czego żąda i zapalił woskową gromnicę, która oświecała w pełni twarz przybyłego, co ułatwiało inspektorowi badanie jej

I bladość matowa, szczególniejsza jakaś, wyraz nieco niespokojny kurczowo wykrzywionej twarzy, tem więcej zwracał na siebie uwagę Bernardeta. Na tej twarzy blado-sinej, przy czarnej brodzie, w blasku świecy oświecającej ją z dołu, występowały tem wyraźniej jeszcze wgłębienia i cienie, jak przy blasku kinkietów na scenie.

Ów człowiek, z kieliszkiem wódki przed nim stojącym, wspierał brodę na dłoni, łokciem oparty na dębowej desce oryginalnego stołu.

Nie musiał to być widocznie stały gość kawiarni, ani zwykły włóczęga z tej dzienicy. Miał w sobie coś cudzoziemskiego; tego rodzaju postacie spotyka się w przystaniach, kiedy transatlantyckie parowce przywożą lub zabierają swych pasażerów. Oczy jego utkwione były nieruchomie w przestrzeni jak u marzycieli i poszukiwaczy, co badają nieeo, wpatrują się w bieg wód, podziwiają morze, pytają o przyszłość nieskończoności.

— Dziwne byłoby — myślał Bernardet — gdybym na mocy tylko tej jedynej wskazówki, osobliwszego kapelusza, mógł pochwycić tego, którego szukamy...

I już z talentem dramaturga, układając sobie scenarjusz, ajent obmyślił w głowie i ułożył to, co adwokaci obracający na wszystkie strony jakąś sprawę, nazywają środkiem. Czekał, aby ów woźny w żałobnem ubraniu, zjawił się celem zawiadomienia gości pijących, że obecnie przejść mają do katakumby, a wtedy na to zaproszenie całej obecnej publiczności, Bernardet, korzystając z ogólnego poruszenia, zbliży się do nieznajomego, iść z nim będzie krok w krok tuż obok niego, przez ciemny kurytarz, aż do owego lochu, w którym na małej scence stała próżna trumna. Było to owe grobowe widowisko, którem „Kawiarnia pod szkieletem" zabawiała swych próżniaczych gości i ciekawców, przyciągniętych dziwacznością wystaw górnej części lokalu.

Bernardet znał wszystko to już dobrze i wiedział, jaką to grą światła, jakiemi zręcznemi sposobami dawano publice złudzenie rozkładu trupa w ciasnych ściankach trumny. Tej fantasmagorji, której przychodzili przypatrywać się bulwarowi próżniacy, on przyglądał się już wielokrotnie w barakach wędrownych kuglarzy, w zbitych z desek teatrzykach na jarmarku w Neuilly. Właściciel kawiarni sam mu ją tłomaczył i mały człowieczek, ciekawy wszystkiego i wszystko lubiący zbadać do dna, nie przychodził tu już w roli zwykłego gapia przypatrywać się, po raz niewiem który, widowisku rozkładającego się w trumnie nieboszczyka.

Wiedział doskonale, do czego posłużyć mu ma to widowisko.

Loch pełen był ludzi. Mężczyźni i kobiety, natłoczeni wśród czarnych, okopconych ścian, w półoświetleniu salki, łączącej się ze scenką, stali zaciekawieni, z oczyma w jeden punkt wlepionemi. Tu i ówdzie słychać było dziwaczne żarty, śmiechy nerwowe, udane. Acz wszyscy ci ludzie nie wierzyli w nie po największej części, ta myśl, to sąsiedztwo, ten sam pozór, choćby śmierci, przejmował ich pewną zabobonną obawą, szczególniejszem wrażeniem, ujawniającem się w nerwowym śmiechu, lub żartach grobowych.

Bernardet ani na włos nie odstąpił od młodzieńca w filcowym kapeluszu. Mógł on przy blasku świateł, oświecających scenkę, widzieć twarz jego dokładnie, studjować ją do woli. Od tego półcieniu, w którym tłoczyli się widzowie, odcinała się bladość nieznajomego, białą, wyraźną plamą. Jasne, badawcze źrenice policyjnego ajenta wpiły się w twarz tę chciwie.

A reżyser widowiska kawiarnianego, zapytywał teraz, czy nie znalazłby się człowiek dobrej woli, który zechciałby poddać się eksperymentowi i zająć miejsca w otwartej trumnie, w tem pudle rozwartem i oczekującem zawsze, w którem — mówił — „zobaczycie kiedyś swego przyjaciela, sąsiada, krewniaka rozkładającego się i powracającego do nicości"...

— Dalej, bracia moi — ciągnął dalej głosem ironicznym impresario z szyderczym wyrazem — jakaż to dobra sposobność sprawienia największej przyjemności serdecznemu swemu przyjacielowi! Niechaj nacieszy się, widząc jak się rozkładacie i gnijecie w trumnie! Są tu zapewne pośród was ludzie żonaci? Wszakże to jedyna sposobność zakosztowania naprzód już rozkoszy wdowieństwa. Czy nie chciałabyś, siostro moja, przypatrzeć się, jak w niwecz mąż twój się obraca? Czy nie chciałbyś przypatrzeć się pleśni, co z czasem pokryje prawowitą twą małżonkę, mój bracie?... Poświęćcież się! Dalej, wstępujcie w tę trumnę, śmierć na was czeka!

Śmiano się, ale tu i ówdzie w śmiechu tym brzmiała jakaś fałszywa, histeryczna nuta, coś, co przypominało brzęk rozbitego kryształu. Nikt się nie ruszył. Ta parodja śmierci imponowała nawet temu stekowi ludzi zblazowanych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.